Nr. 159. **Lwów dnia 13. Lipca 1861.** **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 6 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za płatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 12. Lipca.

I.

W numerach 72 i 75 naszego pisma zamieściliśmy nadesłany nam z Wielkopolski rys dziejów W. X. Poznańskiego od 1815 r. Rys ten podzielony na cztery epoki, kończył się uwagą, że w obecnem położeniu sprawy, tak na berlińskim sejmie jak w rządach miejscowych, znać wyraźnie początek nowego okresu. Dziś, gdy sejm berliński zakończył swe prace i gdy znamię nowej epoki dobitniejszem się jeszcze stało, wypada nam bliżej znaczenie jej określić.

Od lat dwóch, to jest od czasu jak ster ujęło liberalne ministerstwo w Prusiech, polityką rządu względem Polaków było stanowczo zaprzeczać wszelkiemu systematycznemu gwałceniu praw i obietnic z r. 1815, a natomiast oświadczać gotowość w przyjmowaniu zażaleń o pojedyncze nadużycia i przyrzekać rychły i ścisły wymiar sprawiedliwości. To znaczyło jak gdyby Wielkopolanom mówiono: Będziem sprawiedliwi, ale z łaski, nie z obowiązku,—wysłuchamy każdą skargę, naprawimy każdą krzywdę, byleście się nie odwoływali do zasad i nie wymagali po nas sankcyi na prawa i obietnice niegdyś wam dane. Oczywiście, na takie przekręcenie najżywotniejszej kwestyi na wywrót ani ludność polska, ani jej reprezentanci przystać nie mogli. Najświętsza powinność ciągnęła ich właśnie w kierunek wręcz rządowemu przeciwny. Powinność ta była zawsze jasną i nagłą, ale o ileż naglejszą i jaśniejszą stawała się w czasie, w którym wszystkie wielkie zasady i prawa do coraz potężniejszego przychodzą głosu i coraz powszechniejsze zyskują uznanie. Jeśli więc posłowie poznańscy w ciągu dwóch lat ostatnich wyliczali tysiące pojedyńczych nadużyć, to przedewszystkiem dla tego, aby wykazać systematyczną dążność rządu, i aby wreście przyjść do uroczystego wywołania sprawy polskiej przed sejm berliński, a raczej przed trybunał europejski, i do przypomnienia światu, jakie prawa zaręczono W. X. Poznańskiemu a jak je dotrzymano. Przepaść między przeciwnemi stronami rozszerzała się z dniem każdym. Widocznem było, że lada chwila przyjdzie do tego, że obie wręcz sobie jak najdobitniej wypowiedzą swe przekonania i zamiary. Dopełnili tej trudnej powinności posłowie polscy na tegorocznym sejmie. Świat już wie, z jaką odwagą a taktem wywiązali się z swego zadania. Świat wie także, z jaką gwałtownością, z jakiem lekceważeniem wszelkiej słuszności a nawet przyzwoitości odpowiadali im ministrowie. Przebieg rozpraw jest pewnie jeszcze wszystkim przytomny. Ostatecznym ich wypadkiem jest oświadczenie hr. Schwerina, że prawa i obietnice 1815 r. nie uważa już za obowiązujące. Ważne to wyznanie będzie niezawodnie punktem wyjścia, kierownikiem i znamieniem otwierającego się okresu. Dalsza polityka rządu łatwą jest do przewidzenia. W roku bieżącym stosunki zagraniczne niepozwoliły mu jeszcze za pomocą uchwały sejmowej znieść żadnego z praw zawarowanych W. X. Poznańskiemu traktatem wiedeńskim. Ale dał on już do zrozumienia, że wszelką względność w tej mierze na bok odrzuci, skoro się na siłach poczuje. Każe się już sejmowi niby prosić o to. Jakoż komisya nad wnioskiem posła Bentkowskiego wyrzekła oczekiwanie, iż rząd niebawem przedsięweźmie przejrzenie istniejących przepisów i spowoduje prawodawcze onych ustalenie. Czy się to da przeprowadzić na przyszłym sejmie, nikt powiedzieć nie zdoła. Ochoty i w rządzie i w większości sejmowej nie brak. Wszystko to jednak zależeć będzie od stosunków zagranicznych. Ale rzecz niewątpliwa, że kiedykolwiek one na to pozwolą, rząd uchyli uchwałą sejmową najważniejsze z praw W. X. Poznańskiego, z drugiej zaś strony dla obałamucenia opinii publicznej i dla zastawienia się przed zachodniemi mocarstwami, zniesie niektóre z bardziej rażących rozporządzeń poprzedniego okresu, a przyznać należy, że ma się z czego cofać, rozstrzygnie ciągle ponawiające się wątpliwości i nada większą jednostajność postępowania władz miejscowych. Wszystkie te gwałty przemoc ustali i uświęci. Przeciw niej na nic się nie przydadzą ani słuszność, ani prawo, ani loika. A jednak jako reprezentant narodu, który się uważa na szczycie inteligencyi świata, rząd pruski ujrzy się zapewne zmuszonym do upowodowania swego bezprawia byle jakim sofismatem. Dziś więc już za pewnik ogłasza, że stan obecny prowincyi poznańskiej jest zupełnie innym, niż był w 1815. Gdyby i tak było, czyż jakakolwiek zmiana wewnętrzna kraju uwalnia panującego od wierności ugodom międzynarodowym i najuroczystszym przyrzeczeniom? Każdy sumienny człowiek odpowie, że nie. Byłoby marnotrawstwem słów zbijać przeczenie tak oczywistej prawdzie. Warto się jednak bliżej i kategorycznie zastanowić nad szczegółowemi dowodami, na których rząd pruski opiera swój argument. Wypowiedział je kilkakrotnie hr. Schwerin. Jakby na znak dany jak je powtarzali stronnicy Rządu na Sejmie, tak i dziś jeszcze powtarzają je na wyścigi i rozmaite zebrania Nationalvereinu i wszystkie gazety w Niemczech nam nieprzyjazne. Głównych punktów jest cztery, a te są następujące:

1) Przeważny dowód na okazanie radykalnej zmiany w stosunkach Xięstwa od 1815 widzi hr. Schwerin najprzód w tem, że konstytucya ściśle porównała wszystkie prowincye, a ztąd żadnego wyjątkowego stanu w państwie cierpieć nie może. Dziwne to twierdzenie wobec tylu wyjątkowych praw, którym wciąż ulega Poznańskie. Nie obiera bowiem landratów, ciążą nad niem odmienne urządzenia policyjne, przy już daleko liczniejszej stosunkowo biurokracyi ma jeszcze komisarzy obwodowych, nie może się doprosić przedłużenia landszafty, gdy tymczasem pod temi względami zupełnie inaczej dzieje się w innych prowincyach państwa pruskiego. Ale co jeszcze rzecz ważniejsza, — król pruski przy objęciu podejmował obowiązki, dawał prawa i obietnice Xięstwu, już w przewidzeniu i postanowieniu zaprowadzenia konstytucyi. Mówi bowiem w patencie okupacyjnym: *„Będziecie uczestnikami konstytucyi, którą poddanym moim udzielić zamyślam.“* Argument więc hr. Schwerina, z wymagalności konstytucyjnych wyciągnięty, ani chwili w obec powyższych wyrazów ostać się nie może.

2. Hr. Schwerin następnie twierdzi: że „prowincyę poznańską, zawojowaną orężem pruskim w 1815, zdobyła na nowo krew niemiecka w 1830 i 1848.“ Tak nie jest. Najprzód, oręż pruski ani jednej piędzi Xięstwa nie zawojował. Po ustąpieniu wojska francuzkiego w 1813, zajęli prowincyę Moskale, a okupacya jej przez Prusy nastąpiła dopiero w moc traktatu wiedeńskiego. Co do roku 1830, nikt nie słyszał, żeby krew niemiecka cokolwiek zdobywała, żeby nawet kroplę jedną uroniła, chyba może, iż który ochotnik niemiecki w naszych szeregach zginął. Prusacy raz tylko strzelali w 1831 i to do bezbronnych żołnierzy polskich pod Tischau. Wstyd zaś powinienby wstrzymać na ustach pruskich wszelkie wspomnienie o roku 1848. Popęd wyszedł z Berlina. Powołano Polaków do reorganizacyi Xięstwa, któremu przyznano jak najwyraźniejszą autonomię, nakazano formować wojsko polskie, przysłano jenerała Willisena na dowódcę, Polakom w Berlinie same władze broń wręczyły i do Xięstwa ich wysłały. Tak działał rząd jawnie, a tajnie sztab przy królu inaczej. Krzyżowały się rozkazy, zamieszanie w sferach rządowych było powszechne. Na raz, gdy już 20000 Polaków stanęło w szeregach, rząd cofa wszystkie swe przyrzeczenia i nakazuje, aby się rozeszli. Wymagano niepodobieństwa. Żaden lud zbrojny, zentuzyazmowany, nie rozchodzi się na jedno skinienie, zwłaszcza gdy w tejże samej chwili widzi wiarołomnie stargane wszystkie umowy i przyrzeczenia. Prócz tego, doraźne rozpuszczenie takich tłumów wystawiało porządek publiczny na największe niebezpieczeństwo. Być może, że byli między urządnikami tacy, którzy właśnie tego pragnęli, mniemając, iż niebezpieczeństwo zwróci się na samą szlachtę. Lud jednak począł się rozchodzić do domu, ale nie tak szybko jak władze sobie uroiły. Nastąpiło starcie. Z tego starcia bardzo nieświetnie wyszli Prusacy. Należałoby przeto osobliwie ich mężom stanu, raz na zawsze rzucić grubą zasłonę na ten rok 1848, gdyż nie okazali oni wtedy ani mądrości politycznej, ani charakteru, ani prostego rozsądku.

W następstwie ogłoszonych niedawno w Królestwie ukazów o Radzie stanu i innych Radach, przynoszą dzisiejsze dzienniki warszawskie dwa rozporządzenia ces. tejże samej daty co i pierwsze reformy. Jedno z nich znosi dotychczasowy senat i zlewa tegoż czynności z czynnościami przyszłej, organizującej się już Rady Stanu, drugie znosi heroldyę t. j. urząd od 25 lat blizko do legitymacyi stanu szlacheckiego w Warszawie istniejący, — tudzież urzędy marszałków szlachty w Królestwie, poruczając funkcye ich Radom gubernialnym. Osnowa jest następująca:

Wypis z protokołu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski My Alexander II., cesarz i samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki etc. etc. etc.

Ukazem Naszym z dnia 14 (26) marca 1861 r. przywróciwszy Radę Stanu Królestwa Polskiego, która wstępuje w atrybucye, jakie dotąd służyły Ogólnemu Zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1. Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, ustanowione Ukazem Najwyższym z dnia 6 (18) września 1841 roku, zniesionem zostaje. Archiwa onego i biblioteka, tudzież biurowy inwentarz mają być wydane Radzie Stanu Królestwa.

Art. 2. Senatorowie, zasiadający obecnie w Ogólnem Zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, są stałymi Członkami Rady Stanu Królestwa, z zachowaniem godności swej Senatora.

Art. 3. Urzędnicy spadli z etatu skutkiem takowego zwinięcia Ogólnego Zebrania Senatu, wraz z Kancelaryą onego, pobierać będę aż do czasu pomieszczenia ich na nowo w służbie, a najdłużej do lat dwóch wsparcie, na zasadach, objętych rozkazem Naszym, przez Wypis z protokołu Posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 3 (15) maja 1860 roku władzom Królestwa oznajmionym.

Art. 4. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw umieszczonym być ma, równie jak i wydanie dalszych, w rozwiązaniu onego rozporządzeń, polecamy p. o. Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem. Dan w Moskwie, d. 24. maja (5. czerwca) 1861 r. (podpisano) „Alexander.“ Przez Cesarza i Króla Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

CZĘŚĆ LITERACKA.

Jeden z dokumentów magistratu lwowskiego.

□ „Kiedy nas chwila zawiedzie, kiedy nas chwila obecna publiczną klęską zakrwawi, kiedy nam chwila pozornym bezładem i bezkształtem swoich obecnych zjawisk wiarę w rozumny kierunek świata zachwieje, boleścią serce przepełni — spojrzyjmy w przeszłość, na pewien skończony w sobie okres dziejowy, gdzie w wieloletnim zlewie tych pozornie potwornych chwil, rażący widok ich obecności ginie w wspólnym widoku harmonii całego zdarzeń rozwoju.... gdzie sama klęska kładzie ze swoich ofiar podwalinę dla prędzej czy poźniej niechybnego tryumfu żywotnej sprawy“ — pisze przed dwunastą laty znakomity autor „Odrodzenia się Polski“.

Słowa znamienitego dziejopisa dajemy za dewizę króciuchnemu wspomnieniu z dziejów krainy naszej. A zaprawdę zdarzenie to w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, z dążnościami pewnego stronnictwa, które położyło sobie za cel dokonanie najnieszlachetniejszego czynu — rozżarzenie waśni między synami jednej matki, rozerwanie związków braterstwa, uświęconych kilkuwiekową najściślejszą spólnością doli i niedoli, szczęścia i boleści, — może sprawić widok pokrzepiający, może nawet utrwalić nadzieję, że obłędy także jak słabości chroniczne tylko chwilowo utrapiają umysły ludzkie. Bo czyż niepodobna stracić wiarę w zdrowy rozsądek a uczciwe chęci podżegaczy do takich stosunków, o których wyżej wzmiankowano!

Sprawa, o której wspomnieć zamierzamy, nie jest bynajmniej obcą historyi naszej. Dotyka jej najpierw *Dyonizy Zubrzycki* w swej „Kronice miasta Lwowa“ pod r. 1388; za nim powtarza ją wspomniany historyk *Karol Szajnocha* w dziele „Jadwiga i Jagiełło“. Nam przypada jedynie przytoczenie źródła, z którego obaj czerpią, a o którem tylko w krótkich wyrazach napomykają. Źródłem tem jest jeden z dokumentów archiwum magistratu lwowskiego, niedrukowany dotąd nigdzie a znajdujący się obecnie na lwowskiej wystawie starożytności, gdzie w zbiorze dyplomatów pod liczbą 27. przez każdego może być oglądanym i odczytanym.

Zdarzenie historyczne, do którego się odnosi dokument poniższy, następującej jest treści:

Byłoto r. 1388 a zatem ledwie w rok po takzwanym „zaborze“ Rusi Czerwonej przez królowę Jadwigę i króla Władysława Jagiełłę. Ku końcowi września bawił król Polski w Lublinie, gdzie niespodzianie stanęli przed nim rajcy lwowscy i posłowie świeżo z Królestwem połączonej ziemi ruskiej. I czegoż chcą ci męże? czy krzywda najeźdzców im dopieka, czy rządy polskie tak im zmierzły, że skargę na nich nie wahali się ponieść w długą drogę aż przed oblicze samego króla? Nie, cale inna trwoga popchnęła ich w tę pielgrzymkę. Oto po ziemi ruskiej, od czasu przeszłorocznego zaboru rozkwitającej na nowo wolnością i dobrym bytem, krzepiącej się odnawianiem „błogiej pamięci czasów Kazimierza Wielkiego Króla Polskiego“, rozeszła się wieść smutna, straszna, wieść, która całej krainie ruskiej najsmutniejszą przyszłość wróżyła. Powiadano, że król Władysław zamierza Ruś odłączyć od Polski, poddać jakiejś innej, obcej władzy. A sama ta wieść niepewna, płonna, dobodła tak bolesną trwogą krainie ruskiej, że uczuła się ona dostatecznie spowodowaną do wyprawienia posłów do króla z zapytaniem: ażaliby się to stać miało? i z gorącą prośbą: iżby się tak nie stało.

Zacny a świątobliwy król Jagiełło uznał za dobre ubezpieczyć jak najstaranniej tak przychylną rządom i braterstwu polskiemu krainę, na jaki cel przeznaczył ostatnie dwa dni miesiąca września. A najpierw w sam dzień św. Michała, 29 września, otrzymali posłowie przywilej inny, przechowywany również w archiwum magistratu lwowskiego a wcielający wójtowstwo do miasta i dający rajcom prawo wybierania sobie wójta. Nazajutrz zaś, dnia 30 września, otrzymali posłowie z rąk królewskich dokument pergaminowy z przewieszoną i w puszce blaszanej przechowaną pieczęcią królewską, którego treść ma brzmienie następujące:

Wladislaus dei gra(tia) rex Polonie Litwanieque princeps supremus et heres Russie etc. Significamus quibus expedit uniuers(is) q(uod) cupient(es) regni n(ost)ri Polonie ac terrarum n(ost)rarum condic(i)onem in omnibus redde(re) meliore(m) / quemadmo(dum) ex assumpte dignitat(is) offic(i)o astringimur et tenemur / Cum itaq(ue) ex diuisione regni ac terrarum eius / plerumq(ue) ip(s)ius regni n(ec) non terrarum desolac(i)o comitatur / ex unione vero ip(s)ius et terrarum ip(s)ius felicia continuo suscipit incrementa / Quoc(ir)ca terras n(ost)ras in unione volentes omnimodo confina(r)e / p(er)mittimus tenore p(rese)ncium et spondemus / q(uo)d districtum ac terram n(ec)non Ciuitate(m) n(ost)ram lemburgen(sem) nulli ducum aut cuipiam hominum dabimus aut quomod(ocunque) conferimus / sed eundem districtum ac Ciuitatem lemburgen(sem) pro nob(is) ac inclita p(ri)nc(ipissa) d(omi)na Heduige regina Polonie consorte n(ost)ra carissima n(ec)non liber(is) n(ost)ris et Corona regni n(ost)ri Polonie / tenebim(us) habebim(us) et habe(re) volumus temp(or)ibus p(er)petuis et in evum. Harum quibus sigill(um) n(ost)rum app(e)nsum est testimonio l(i)tt(era)rum. Datum in Lublin in crastino s(anc)ti Michael archang(e)li Anno d(omi)ni mill(esim)o trecentesimo octuagesimo octauo.

Co w polskim języku brzmi następnie:

Władysław z bożej łaski król Polski, wielki xiążę litewski, dziedziczny Pan Rusi etc. Oznajmujemy wszem, komu na tem zależy; że chcąc stan naszego królestwa Polskiego i ziem naszych we wszystkiem ku lepszemu poddać, jako powinność otrzymanej godności nam przykazuje i nas obowiązuje; a ponieważ z podziału państwa i ziem jego najczęściej osłabienie tegoż państwa i ziem wynika, zaś nieprzerwany związek tegoż i ziem jego błogie wydaje owoce, przeto chcąc ziemie nasze ująć w granice zupełnego związku, dozwalamy według brzmienia słów niniejszych i przyrzekamy, że obwód, ziemię i miasto nasze Lwów żadnemu z xiążąt ani komukolwiek innemu nieoddamy, ani w żaden sposób nie udzielimy, lecz tenże obwód i miasto Lwów dla nas, dla sławnej królewskiej pani Jadwigi, królowej Polskiej a naszej najukochańszej małżonki, jakoteż dla dzieci naszych i dla Korony naszego królestwa polskiego zatrzymamy, mieć będziemy i mieć chcemy przez czasy wieczne i na wieki. Gwoli świadectwu niniejszego pisma pieczęć nasza zostaje przewieszoną. Dano w Lublinie, nazajutrz po świętym Michale Roku pańskiego 1388.

W zakończeniu tego krótkiego wspomnienia wyręczamy się również słowami cudzymi. Oto spółczesny dokumentowi temu naczelnik staroruskiej hierarchii kraju prawiąc o stosunkach rodzinnej ziemi swej do rządów polskich, wtoruje w kilkanaście lat pozniej prośbie posłów ruskich i słowom dokumentu królewskiego następnie: „Ziemie ruskie kwitnęły wówczas (za czasów połączenia sie z Polską) dostatkiem i obfitością wszech darów bożych i kwitnęły sławą po świecie jak i podziśdzień (około r. 1406).“ Słowa te zapisał Karamzyn w swej Historyi rosyjskiej T. IV. w notach str. 120.

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej łaski My Alexander II. Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Xiąże Finlandzki, etc. etc. etc.

Zważywszy, że blisko 25 letni czas od zaprowadzenia w Naszem Królestwie Polskiem prawa o szlachectwie upłyniony, dostatecznym był już dla szlachty Królestwa do zebrania i przedstawienia przepisanych temże prawem dowodów, a tem samem, że oddzielna Magistratura do legitymacyi stanu tego jest w obecnych okolicznościach zbyteczną, na przedstawienie naszego Namiestnika w Królestwie Polskiem, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Zaprowadzona prawem z d. 25. czerwca (7. lipca) 1836 r. w Królestwie Polskiem Heroldya, zostaje zwiniętą, a jej archiwa i xięgi do Archiwum Rady Stanu wcielone.

Art. 2. Znoszą się również Urzędy Marszałków Szlachty w Królestwie Polskiem, zaprowadzone Ukazem Najwyższym z dnia 31. maja (12. czerwca) 1849 r., w rozwinięciu powyższego prawa wydanym, jak mniej dotychczasowe deputacye szlacheckie, ustanowione art. 69 pomienionego prawa, których archiwa i xięgi oddane zostają właściwym Rządom Gubernialnym.

Art. 3. Dotychczasowe czynności Heroldyi dotyczące: a) Rozpoznawania praw do tytułów honorowych. b) Rozpoznawania praw do szlachectwa, nabytego po ogłoszeniu prawa o szlachectwie z roku 1836. c) Rozpoznawania praw służących w wojsku „Cesarsko-Rosyjskiem“ poddanym Królestwa, w tem że wojsku zostającym, o ile będzie przez władze wojskowe żażądane. d) Przygotowania redakcyi dyplomów na szlachectwo lub tytuły honorowe, oraz rozpoznawania właściwości żądanych nowych herbów. e) Wydawania świadectw, oraz dalszego prowadzenia xiąg właściwych, z powyższemi czynnościami związek mających. f) Ukończenia i dalszego na zasadzie dotychczasowych przepisów załatwienia interesów, po dzień dzisiejszy do Heroldyi wniesionych, wkładają się na Radę Stanu Królestwa.

Art. 4. Prowadzenie xiąg genealogicznych i wpisywanie do nich osób interesowanych, odbywać się będzie na żądanie tychże osób w Radach Gubernialnych. Też Rady wpisywać będą do właściwych xiąg szlacheckich osoby, względem których stosowne polecenie od Rady Stanu otrzymują.

Art. 5. Strony, któreby się decyzyami Rad Gubernialnych uciążonemi sądziły, mocne będą odwołać się od nich do Rady Stanu.

Art. 6. Decyzye Rady Stanu, w skutek takowego odwołania się zapadłe, równie jak te, które z artykułu 3-go niniejszego Ukazu wypływają, są ostateczne i jedyne w skutek złożenia nowych dowodów, przez nią samą zmienione być mogą.

Art. 7. Dotychczasowe przepisy, dotyczące rozpoznawania rodzaju dowodów na tytuły honorowe, na szlachectwo, albo na inne prerogatywy w służbie wojskowej; niemniej formy i warunki, według których mogą być przyznawane proszącym nowe herby, zachowują się w swej mocy.

Art. 8. Osoby, które w myśl artykułu 57-go prawa o szlachectwie z roku 1836, otrzymały decyzye odmowne, a którym nie upłynął jeszcze termin powtórnego złożenia nowych dowodów, zachowują prawo przedstawienia tychże w zakreślonym im terminie.

Art. 9. Osoby, których dowody dotąd w Heroldyi nie zostały rozpoznane i względem których Rada Stanu odmównie wyrzecze, o tyle tylko z powtórnem podaniem do tejże Rady przyjść będą mogły, o ile należą do kategoryi ustępem c) artykułu 3-go niniejszego Ukazu objętej.

Art. 10. Sporządzenie techniczne, według przepisanej formy, dyplomów nadających tytuły honorowe lub szlachectwo, oraz świadectwo na używanie honorowych tytułów, będzie odtąd oddawane staraniu stron interesowanych.

Art. 11. Od dyplomów na tytuły honorowe i szlachectwo w drodze szczególnej łaski Monarchy nadany, pobieraną będzie, na rzecz Skarbu Królestwa, opłata stemplowa, w wysokości prawem stemplowym w roku 1811 oznaczonej. Utrzymują się również w swej mocy dotychczasowe opłaty stemplowe, za świadectwa na tytuły honorowe i szlachectwo; pobierane zaś dotąd opłaty konfekcyjne od dyplomów niniejszem się znoszą.

Art. 12. Urzędnicy spadli z etatu, skutkiem zwinięcia Heroldyi i Deputacyi Szlacheckich, a którzy na nowych odpowiednich posadach pomieszczonymi nie zostaną, pobierać będą aż do takiego pomieszczenia, a najdłużej do lat 2-ch, wsparcie na zasadach objętych rozkazem Naszym, przez Wypis z Protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 3 (15) maja r. z. Władzom Królestwa oznajmionym.

Art. 13. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw umieszczony być ma, równie jak wydanie stosownych w rozwinięciu jego rozporządzeń, p. o. Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem i Radzie Stanu Królestwa polecamy. Dan w Moskie d. 24. maja (5. czerwca) 1861 r. (podpisano) „Alexander“ przez Cesarza i Króla. Minister, Sekretarz Stanu J. Tymowski.

Podajemy koniec debaty parlamentu angielskiego w Sprawie polskiej. Lord Russell ciągnął dalej w następujący sposób:

W czasie administracyi hrabiego Gray mój szlachetny przyjaciel, który był wówczas sekretarzem spraw zagranicznych wystosował niejedną depeszę do rządu rosyjskiego. Szanowny wnioskodawca pyta się o te depesze. Były one pisane przed laty 30 i niemyślę ażeby teraz niemogły być przedłożone. (Słuchajcie, słuchajcie.) Izba przekona się, że mój szlachetny przyjaciel, twierdził jakoby myśl traktatu wiedeńskiego została zwichniętą, że według tego traktatu powinna była Polska mieć osobną konstytucyę, przekona się Izba zkąd poszło, że Rosya zasłaniała się niejako prawem zdobywcy i rościła sobie prawo zniweczenia przywilejów nadanych Polsce traktatem. Szanowny mowca dotykając następnego peryodu powiedział, że Anglia uchylała się od zadania odbudowania Polski i że przez to stała się współwinną nieszczęść, jakie spotkały Polskę. Sądzę, iż oskarżenie to nie jest usprawiedliwione żadnem zdarzeniem. Szanowny mowca przekona się że Anglia była obcą podziałowi Polski, a w czasie wojny krymskiej, jeżeliby było zamierzone wskrzeszenie Polski ze wszystkiemi jej dawnemi ziemiami, to jestem przekonany, że Austrya i Prusy byłyby najpodobniej, połączyły się z Rosyą, aby przeszkodzić wykonaniu takiego zamiaru. (Słuchajcie, słuchajcie). Teraz, spodziewam się co do tej kwestyi, że Izba rozważy czego wymaga godność narodu naszego i jaki jest obowiązek ministra angielskiego, który go reprezentuje. Są mocarstwa z któremi możemy utrzymywać najprzyjaźniejsze komunikacye, odnoszące się nawet do ich wewnętrznych stosunków, ale co do Rosyi, powiedziałem to już przy inszej sposobności, że niesądzę ażeby na jakiekolwiek przedstawienie z naszej strony względem rosyjskich rządów w Polsce mogliśmy otrzymać inne oświadczenie, jak tylko, że rząd tam prowadzi się jak najlepiej i że wszelka rada Anglii jest w tej mierze nie na miejscu. Jeżeli rzecz tak się ma, czyż przystoją nam bezużyteczne przedstawienia? Czyż znajdzie się kto, coby twierdził że nam wypada dalej postąpić — żeśmy powinni albo sami, albo szukając przymierza z innemi mocarstwami zerwać z Rosyą wypowiedzieć jej wojnę w zamiarze odbudowania Polski? Niechcę tu wchodzić ogólne zasady, nie chcę rozbierać złych skutków, jakieby za sobą pociągnęła zasada ustawicznego mieszania w obec sprawy, ale powiem tylko, że pociągnęłoby to, co do Rosyi nieszczęśliwą wojnę za sobą, a w teraźniejszem położeniu Polski nie wierzę, ażeby taki środek mógł posłużyć do odzyskania dla niej niepodległości. Nareszcie, jakiekolwiek mielibyśmy współczucie dla Polski, to interes tego kraju polega teraz na spokoju, na petycyach i prośbach o bardziej wolnomyślną formę rządu i urządzenia podobne do tych, jakie udzielono w Wiedniu, nie zaś na powstaniu gwałtownem przeciwko rządowi rosyjskiemu. Sądzę, prócz tego, że Polacy bardzoby się zawiedli, gdyby ufali w to, że którekolwiek z mocarstw europejskich zechce im być pomocne w takiem przedsięwzięciu. Co do dalekiej przyszłości, to nie mogę inaczej przypuścić, jak tylko, że dla narodu obdarzonego taką odwagą, który tak długo utrzymuje w swem sercu niewygasły święty ogień narodowego żywota przyjdzie czas, gdzie on odzyska swoją dawną chwałę i zajmie miejsce między narodami Europy. Pewien przedmiot, którego dotknął mój szanowny przyjaciel poseł z Pontrefact, dodaje nam odwagi w tym względzie. Przed niewielu laty widzieliśmy wielkie zmiany w urządzeniach niektórych narodów Europy co do reprezentacyj konstytucyjnych, większej wolności osoby, wolności druku i większego rozwoju tych potęg, których złe rządy pozbawiały swoje narody, któremi zaś dobre rządy z roskoszą uszczęśliwiały swoich poddanych. (Słuchajcie, słuchajcie). Rosya uczyniła także krok w tym kierunku. Cesarz rosyjski oświadczył z wielką otwartością i wolnomyślnością, że w przeciągu dwóch lat instytucya niewoli ma być zupełnie zniesioną. Po tak wielkich organicznych zmianach muszą nastąpić modyfikacye: jeżeli zaś ile się zdaje konstytucyjne i reprezentacyjne rządy zaczynają brać górę we Francyi, Włoszech, Niemczech, to i w Rosyi wkorzenią się zwolna zarody reprezentacyjnego rządu a w końcu rozwiną się w zbawienną roślinę (grow up into a healthy plant). Nie można też przypuścić, ażeby i Rosya nie osiągnęła dobrodziejstwa wolnego udzielania sobie myśli (free communication of thought), i zabezpieczenia wolności osobistej przez postępowe (improved) i oświecone usposobienie (condition) swojej szlachty a oraz i ludowego ducha, który się tam rozwinie, gdy ustanie przeciwieństwo między szlachtą a niewolnymi (serfs). Gdy tego rodzaju zmiany zajdą w Rosyi, wtedy wygaśnie także i to uczucie, które dotychczas prawie każdy Rosyanin w sercu swoim żywi — uczucie zazdrości względem Polski, i wymagania ażeby ona nie posiadała praw i przywilejów, których reszta cesarstwa zupełnie jest pozbawioną. Lecz właśnie dla tego, że z dobrą nadzieją poglądam w przyszłość Polski, jestem przekonany, że zbyt skwapliwe, przedwczesne wdawanie się w jej sprawy ze strony naszego kraju niebyłoby ani usprawiedliwionem, ani roztropnem. (Słuchajcie, słuchajcie.) Niemogę powiedzieć, iżbym sobie życzył utrzymania innych stosunków z Rosyą prócz przyjacielskich i sądzę, że rozległe stosunki handlowe między obydwoma krajami wskazują na interes i potrzebę pozostawania z sobą w przyjaźni. Niebyłoby to, zdaje mi się, ani dla nas z korzyścią, ani dla Polski, gdybyśmy chcieli ciągle czynić Rosyi przedstawienia względem jej sposobu rządzenia w tym kraju. Niechcę wydawać sądu o instytucyach, które zostały Polsce nadane w ostatnich czasach, lecz zdaje mi się, iż te instytucye zależą tak co do ważności swojej (authority), jak co do ducha, jakim są przeprowadzone (administered) zupełnie od woli cesarza (słuchajcie, słuchajcie) równie, jak ich istnienie samo zależało tylko od upodobania jego (upon his pleasure). Nie podobną jest rzeczą, ażeby rady powiatowe i prowincyalne oraz ciała (bodies) municypalne niewywarły przez swoje działanie i wybory pomyślnego wpływu na stosunki ludu, jakoż rzeczywiście najpatryotyczniejsi Polacy zwrócili w ostatnich latach swoją uwagę na sprawy narodowe pod postacią (the guise) nie chce mówić, pod pozorem (the disguise), bo wierzę, że ich usiłowania były szczere w tym względzie, a więc pod postacią rozwoju gospodarstwa (agricultural improvement). Polepszenia w położeniu ludu (condition of the people), jakie tym sposobem koniecznie przyjdą do skutku przez podniesienie nauk i wychowania, zmierzają wszystkie do postępu narodu (nation), a wreszcie chociaż sądzę, iż czynny udział (active cooperation) z naszej strony niebyłby roztropnym, jednakże wierzę że Polska, daleko jest od tego, aby miała być skazaną na polityczną zagładę, lecz że raczej przez stopniowy i spokojny rozwój oświaty zajmie z czasem na nowo miejsce między narodami Europy. (Słuchajcie, słuchajcie.)

Sir H. Verney mówił, że mowa, którą Izba właśnie słyszała „jest znakiem rokującym najlepsze nadzieje dla Polski, jakie zapamięta wczasie swego długoletniego parlamentarnego doświadczenia. Że duch tego narodu godzien jest podziwiania, okazały to ostatnie wypadki warszawskie. Zamiast uciekać przed bronią, wystawia się ludność spokojnie na to, aby na nią strzelano, nie pragnąc chlubniejszego losu, jak cierpieć za niepodległość swojej ojczyzny i przez swoje męczeństwo ściągnąć sobie spółczucie narodów Europy. Jak nie może być nic bardziej dla nich samych (dla Polaków) niebezpiecznego nad łudzenie się, z powodu tego lub owego zdania wypowiedzianego w tej Izbie, że Anglia gotową jest rzucić się do broni za ich sprawę, tak niepowinni Polacy zapominać, że do wszelkich spokojnych usiłowań ku odzyskaniu wolności przyczyni się chętnie tak Anglia jak Francya.

P. White nie mógł się przyłączyć do szanownego członka z Bukingham w wychwalaniu mowy szlachetnego lorda, którą on musi określić jako przepełnioną wywodami najsłabszemi i najpłytszemi (abounded in the feeblest platitudes) jakie tylko można było wypowiedzieć w kwestyi tak ważnej. Z tej mowy można tylko jeden morał wyciągnąć, t. j. jeżeli jakie wielkie mocarstwo jest oskarżone o srogość i okrucieństwo, to nasz kraj niezaprotestuje nigdy przeciw jego postępowaniu. Pisano śmiało depesze, gdy chodziło o byłego króla neapolitańskiego, Grecyę, Turcyę, Brazylię, Hiszpanię i Portugalię, ale gdy się co dotyczyło wielkiego mocarstwa jakiego, wtedy zachowywano milczenie szczególne, które wprowadzało lud na myśl, że nasz rząd gotów jest zawsze wdawać się w sprawy niesłuszne i w zły czas, lecz nigdy w sprawy słuszne i w czasie należytym.

P. Seully chociaż podziela szlachetne uczucia, które ta debata wznieciła, życzy sobie aby to, co dało powód do wypowiedzenia ich względem oddalonego kraju mogło także znaleźć zastosowanie we własnym domu. Spodziewa on się że Polacy nie dadzą się uwieść niniejszą dyskusyą do ścierania się z wielkiemi mocarstwami, które dziś niemi rządzą, a to z powodu iż uznają zapewne że od Anglii niemogą się spodziewać innej pomocy, oprócz niewielu dowcipnych mów. Prawda jest, co szlachetny lord powiedział, że car szlachetnie sobie postąpił uwalniając wieleś tam milionów niewolników, ale ten akt uwolnienia rozciąga się tylko na Rosyan nie na Polaków. W naszej ojczyznie mamy bardzo wolnomyślny rząd, który postępuje sobie jak najwolnomyślniej w Anglii, lecz nie przyczynia się w cale do ulżenia uciskowi pod jakiem jęczy sąsiednia wyspa. Irlandya była doskonałą paralelą Polski, z tą różnicą, że tamta znajduje się w daleko gorszym wypadku (a very much worse case) (śmiech). Gdyby był powołany do bronienia sprawy polskiej w tej Izbie, byłby prosił tego, którýby go powoływał, aby tu przyszedł i przysłuchał się, jak będzie przyjęte wyłuszczenie krzywd Irlandyi: a znalazłby, że zażalenia wszystkich krain świata, znajdują tu lepsze przyjęcie, niż sprawa Irlandyi.

Lord Palmerston. Co się tyczy depesz, o których tu mówiono, to na przedłożenie tych, które ja sam pisałem będąc w ministeryum spraw zagranicznych, zgadzam się zupełnie z moim szlachetnym przyjacielem. Trzymałem się wtedy zdania jakiego był i jakie wypowiadał rząd angielski co do postępowania Rosyi względem Polski; zdanie to zaś, wypowiadziane w wyrazach uwzględniających ówczesne stosunki między Anglią a Rosyą, było, że postępowanie przyjęte przez Rosyę jest zupełnem i stanowczem pogwałceniem traktatu wiedeńskiego. (Słuchajcie, słuchajcie). Zgadzam się ze szlachetnym przyjacielem moim, iż dla każdego, który wielbi wspaniałe przymioty narodowe, patryotyzm, wytrwałość, zamiłowanie wolności, niepodobną jest rzeczą niepodziwiać charakteru Polaków. Również niepodobnem jest dla każdego mającego uczucie krzywdy, nieubolewać nad nieszczęściami, jakie spotkały Polaków od chwili pierwszego

---

Zupełne wydanie dzieł Długosza po łacinie i w polskim przekładzie zawierać będzie; Historyą wedle najlepszych rękopismów poprawioną. „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów krakowskich, poznańskich, wrocławskich, kruszwickich, itd. *Liber beneficiorum* dyecezyi krakowskiej (dotąd tylko w rękopismie w archiwum kap. kat. krak. dochowany), *Clenodia, Banderia Cruciferorum*; Żywoty: ś. Kunegundy i ś. Stanisława, oraz listy i mowy, wreszcie życie Długosza, wizerunek jego i wyjaśnienia krytyczne źródeł, z których czerpał pisząc dzieje swoje.

Wszystko to w formacie w wielkiej 8vo zajmie około 600 arkuszy druku na 18 tomów rozłożonego.

Gdyby przedpłata pokryła koszta wydania (złp. 160,000 przenoszące), przewyżka użytą będzie na uczczenie pomnikiem grobowym pamięci Długosza, i uwieńczenie przedsięwzięcia całego wybiciem pamiątkowego medalu.

Tak więc wydawnictwo jako sprawa narodowa nieobliczone na zyski, obejdzie się i bez xięgarskich rabatów, jeśli sami prenumeratorowie niejako za wspólnakładców uważać się zechcą, dopełniając względem Długosza obowiązku, jaki od czterech wieków leży na naszem sumieniu. Cudzoziemiec Van Huysen wydając z lat 200 z górą po śmierci Długosza historyą jego, (w mniejszej tylko połowie w r. 1616 przez Herburta ogłoszoną) rozpoczął tem uczczenie pamięci naszego historyka, jakie mu się przedewszystkiem od rodaków należy.

Stolice arcybiskupie, biskupie konsystorze, nasze naukowe i gospodarcze towarzystwa, zrozumiały ważność przedsięwziętego wydawnictwa, ofiarując się pośredniczyć między wydawcą a prenumeratorami, od których w ratach na lat 4 rozłożonych, przedpłatę odbierać będą. Ta droga składania prenumeraty przed innemi się poleca.

Wydawanie tomów i ich rozsyłka szybko dziać się będzie, a za możebne defekta lub niedokładne zbroszurowanie odpowiada drukarnia „Czasu“ w Krakowie, której właściciel pan Wincenty Kirchmayer sprowadzeniem na wydanie nowych czcionek i czystością druku, pragnie się przyczynić do świetnego wykonania zamierzonego przedsięwzięcia.

Do wydania użyto sił naukowych wszelkich jakie w tej chwili kraj dostarczyć może. Oto imiona współpracowników wydawnictwa: A. Batowski, profesor J. Bartoszewicz, A. Białecki, A. Bielowski, F. Ciemniewski, A. hr. Cieszkowski, profesor Uniw. wrocław. Dr. W. Cybulski, X. Chwaliszewski, S. Dutkiewicz, nieodżałowanej pamięci Tytus hr. Działyński, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, X. J. Gacki, senator R. Hube, bibliotekarz biblioteki ces. w Petersburgu, A. Iwanowski, X. kan. Jabczyński, J. Józefczyk, W. Kalinka, L. Kondratowicz (Syrokomla), X. Jan Koźmian, J. I. Kraszewski, śp. J. Lelewel, X. bisk. Łętowski, J. Łoski, J. Łukaszewicz, W. A. Maciejowski, prof. Uniw. Jagiel. K. Mecherzyński, Aug. Mosbach, prof. Muchliński, Ż. Pauli, Dr. Pertz, X. Pietrzykowski, Włod. hr. Plater, Popliński, Karol Rogawski, Dr. Röppel, prof. M. Studziński, archiwista I. Szaniawski, Cypryan Walewski, b. prez. Tow. nauk. krak. Fran. Wężyk, K. Wł. Wojcicki, Dr. T. Żebrawski.

Wzięciem znaczniejszej liczby biletów prenumeracyjnych, wsparli usiłowania Wydawnictwa: Alex. hr. Branicki (ex. 15), Lud. hr. Krasiński (ex 6), Okrąg naukowy warszawski (ex. 7), Włod. hr. Plater. (ex. 33), Alexander Przezdziecki (ex. 50), Xawery Pusłowski (ex. 5), M. Orgelbrand (ex. 10), Helena hr. Tyzenhauz (ex. 10), J. hr. Szembek (ex. 10), J. Zawisza (ex. 5).

Przedpłata na całe dzieło wynosi *rub. sr. 30= tal. 30=50 złr. m. k. srebrem.*

Ile exemplarzy tylko łacińskiego textu (po cenie rs. 20 = tal 20, = 32 złr. m. k. sr. 40 kr.) zażądają biblioteki zagraniczne, tyle samych polskich rozejść się może za połowę całkowitej prenumeraty. Po zamknięciu przedpłaty cena znacznie podniesioną zostanie; obecnie bowiem wydanie dzieł Długosza, liczy się do najtańszych polskich publikacyj. Liber beneficiorum tłumaczonym nie będzie, a druk rozpoczął się od wydania tego rękopisu.

Prócz przewielebnych Konsystorzy i upoważnionych Dziekanów przyjmują przedpłatę następujące uproszone od wydawnictwa Instytucye i osoby, a mianowicie:

W Królestwie Polskiem.

W Warszawie: w głównej expedycyi b. Towarzystwa rolniczego, w xięgarni Gustawa Gebethnera i spółki przy Krakowskiem Przedmieściu, Nr 415 w pałacu Stanisława hr. Potockiego.

— w biurze Redakcyi Biblioteki Warsz. przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 619.

— u Alexandra hr. Przezdzieckiego, w domu własnym, przy ulicy Senatorskioj Nr. 471.

— u pp. A. Chołodeckiego i G. Czarnockiego w hotelu Europejskim.

Zarząd dóbr Ojcowa, stacya kolei żelaznej Dąbrowa.

Jacek Siemieński, w Zagórzu, poczta Dąbrowa.

Edmund Zagórski, w Gniazdowicach przez Proszowice.

Edward hr. Rastawiecki, w Dołhobyczowie w Hrubieszowskiem.

Józef Łoski, w Kostomłotach przez Kodeń.

Cypryan Walewski, w Małej-wsi, przez Bodzanów w Płockiem.

Ignacy Łebkowski, Wyszyny p. Mławę.

Józef Jackowski, Gliniowiec p. Raciąż.

Piotr Walewski, Parzymiechy w Kaliskiem.

Komierowski, w Starym Koninie w Kaliskiem.

W Cesarstwie Rosyjskiem.

W Petersburgu: A. Iwanowski, bibliotekarz biblioteki cesarskiej.

Władysław Górski, Śledzie p. Mohylew Podolski.

Bronisław Zaleski, Kraśnik w Grodzieńskiem.

Komisya archeologiczna w Wilnie,

Józef Szyszko, w Wilnie w domu Abramowiczów.

W Wielkiem X. Poznańskiem.

Kancelarya Tow. przyj. nauk w Poznaniu.

X. Jan Koźmian w Poznaniu.

W Krakowie.

—C. k. Tow. naukowe (ulica ś. Jana Nr. $^{298}/_{467}$).

—C. k. Tow. gosp. rolnicze (ul. Szewska $^{335}/_{6}$).

—Szymon Dutkiewicz (ul. Kanonna Nr. $^{128}/_{114}$).

—Administracya „Czasu“.

—Józef Łepkowski, sekr. wydziału (plac ś. Ducha Nr. $^{406}/_{595}$).

W Galicyi.

We Lwowie: Zakład narod. imienia Ossolińskich.

— C. k. Tow. gosp. roln.

Karol Rogawski, w Ołpinach p. Biecz.

W Wiedniu.

—Franciszek Gruenbaum (Leopoldstadt Nr. 764).

—X. Konstanty Maniewski, przy kościele ś. Ruprechta.

W Pradze.

—Bibliotekarz czeskiego Muzeum.

W Wrocławiu.

—Dr. Cybulski, prof. uniwersytetu

—Dr. Ryszard Röppel.

W Lipsku.

—Xięgarz Wolfgang Gebhard.

W Paryżu.

—Andrzej Koźmian.

—Januszkiewicz E. de Loubitz 3 Rue de Saussayes.

W Rzymie.

—Edward hr. Łubieński, Palazzo Pamfili.

—Artiur Kościelski, ulica Rippetta.

Szanownym Kolektorom zostawia się wolność dzielenia przedpłaty wedle ich uznania, na cząstkowe upłaty w ciągu lat 4ch uiścić się mające.

Adres Wydawnictwa jest:

w Warszawie Alex. hr. Przezdziecki, w Krakowie Józef Łepkowski.

Tak więc zebrane są dla naukowej części wydania wszystkie siły, jakie się znaleźć i połączyć dały, a rozwój i materyalne doprowadzenie dzieła do końca, zależy już teraz od ogółu całego.

Alexander Przezdziecki.

Józef Łepkowski, Sekr. wydaw.

Autograf znaleziony i wiele innych rękopisów wydawnictwa się tyczących teraz odkryto.

---

podziału aż dotychczas. (Słuchajcie.) Podział ten był wielkim pogwałceniem prawa narodowego. (Słuchajcie, słuchajcie). Umowy traktatu wiedeńskiego zerwano niemal natychmiast po zawarciu ich. (Słuchajcie, słuchajcie.) Rząd angielski oświadczał to przy każdej sposobności, gdy był wezwany do wynurzenia swego zdania, lub gdy sądził, iż powinien je wynurzyć. Na zdanie szanownego członka (p. White), że angielski rząd wdaje się w niektórych wypadkach ze zdaniem i radą, w innych zaś milczy, odpowiem, że rząd angielski wdaje się o tyle, o ile uznaje to za rzecz pożyteczną (słuchajcie, słuchajcie), jeżeli tedy myśli, że zdanie jego przeważy, wtedy wyraża je w sposób taki, aby przeważało. Lecz jeżeli rząd przewiduje, że zdanie jego nie będzie uwzględnione, i że skutek byłby ten, iż trzeba albo się wystawić na odmowną odpowiedź, albo wezwać kraj do broni — wezwanie, jakie mu wedle dokładnego przekonania rządu kraj nieodpowiedziałby wcale — wtedy roztropność a oraz interes obu stron radzi nierozjątrzać tych, których niemożna przekonać. (Słuchajcie.) Szanowny wnioskodawca jest zdania, że Rząd angielski zaniedbywał sposobności nastręczające mu się do odbudowania Polski łącznie z innemi mocarstwami. Lecz to były sposobności, w których byłoby trzeba wojnę prowadzić; a ja zapytuję każdego z obecnych tu szlachetnych panów czy, jak pamięć jego zasięga, był kiedy peryod taki, w którymby on sądził, iż kraj nasz miał powody (have been induced) wzniecania wojny europejskiej dla oswobodzenia Polski, jakiekolwiekby on żywił współczucie dla krzywd jej i jak bardzoby sobie życzył jej odbudowania? (Słuchajcie.) Weźmy wojnę krymską. W tej wojnie byliśmy całkiem zajęci operacyami, mającemi na celu bezpieczeństwo Turcyi, i wszelkie wojskowe i morskie siły, jakiemi Anglia i Francya rozrządzać mogły, były zaprzątnione w Krymie i na Czarnem morzu. Gdybysmy byli wysłali część tych sił do Polski, bylibyśmy niedokonali celu, dla któregośmy wojnę rozpoczęli, bo najważniejszą zasadą w operacyach wojennych i morskich jest skoncentrowanie sił na jednym punkcie. (Słuchajcie) Byłoby wielką niedorzecznością przedsiębrać wojenne wyprawy na dwóch tak odległych punktach. (Słuchajcie, słuchajcie.) Szanowny mowca sądzi, że Austrya miała wtedy moc i chęć wskrzeszenia Polski. Czy przypomina sobie szanowny członek, że Austrya poparta i zachęcona przez Rosyę zadała sama największy gwałt traktatom wiedeńskim, popełniony na jednej z tych trzech krain? (Słuchajcie, słuchajcie.) Pozwolę sobie powiedzieć, że jedno z największych pogwałceń traktatów, jakie się zdarzyło w dziejach świata, był ten popełniony na Polsce (słuchajcie, słuchajcie); były tu bowiem trzy mocarstwa, które się związały traktatem, aby utrzymać i bronić niepodległości Rzeczypospolitej krakowskiej, a przecież ci sami poręczyciele i stróże Rzeczypospolitej złączyli się, aby zniweczyć jej niepodległość i wcielić ją do Austryi. (Słuchajcie, słuchajcie.) Nie sądzę, aby ten wypadek mógł był wzbudzać nadzieję uzyskania pomocy Austryi przy odbudowaniu Polski; lecz gdyby tak nawet było, to byliśmy zatrudnieni w innym kraju i niemyśleliśmy, nawet choćby kraj tego chciał, wdawać się w taką operacyę. Zgadzam się ze zdaniem mego szlachetnego przyjaciela, że narodowi, który pod tak długo trwającym uciskiem oparł się wszelkim zamachom na zgubę jego i zachował ducha narodowego, jest przeznaczona prędzej czy poźniej, lepsza dola: ponieważ jednak szanowny wnioskodawca miał zamiar wciągnąć rząd w działanie żywsze niż tego wymaga opinia powszechna, muszę odpowiedzieć, iż mojem zdaniem, niedoznalibyśmy w tem poparcia ze strony naszego kraju, powtóre, że rząd nie jest przygotowany wymagać po kraju takich ofiar i wciągania go w operacye, które tylko przy dzielnych środkach (active mensures) użytych w tym celu mogą doprowadzić do skutku. (Słuchajcie, słuchajcie.)

P. Hennessy oznajmił, iż zamiar jego został należycie wyjaśniony. Nie przypisywał on sobie dawać rady rządowi, lecz gdyby się poważył to czynić, to ostatnia rada jaką by dał, byłaby ta, ażeby w ten sposób wdać się w rzeczoną sprawę jak się to działo w sprawach kontynentalnych.

Wniosek przyjęto.

Przegląd polityczny.

Po interpelacyi w parlamencie angielskim o sprawę Polski, ucichło zupełnie w świecie politycznym. Różnemi drogami ciągną dyplomaci francuzcy do Vichy, a cała uwaga publiczna zwrócona jest teraz na ten punkt, z którego ma dla Europy wyjść jakaś niespodzianka. W tem powszechnem oczekiwaniu zajmują się dzienniki badaniem obecnej sytuacyi Europy, aby ztąd jakie prawdopodobne wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Powszechnie w tem się zgadzają, że Francya na dzisiaj w Turcyi sprawę przegrała. Lavalette bowiem wszelkich używał sprężyn, aby na tron turecki wynieść syna nieboszczyka sułtana, który jest adherentem Francyi. A gdy się to nie udało, a nawet obrabiana w tym celu przez dłuższy czas opinia publiczna, okazała się przy zmianie tronu obojętną i do tego jeszcze nowy sułtan, który jest twardym wyznawcą koranu, wyraźnie oświadczył się za reformami i cywilizacyą, stanowisko posła francuzkiego stało się nader przykrem. Odsunięcie Rizi Baszy było już niejako demonstracyą przeciw wpływom francuzkim, a p. Lavelette, widząc wszelkie swoje usiłowania zwichnione, opuszcza Konstantynopol, czyniąc miejsce innemu dyplomacie. W Paryżu obiega pogłoska, że w skutek zmiany ministerstwa ma p. Thouvenel zostać reprezentantem Francyi w Konstantynopolu.

Z Włoch dochodzą nas dzisiaj pogłoski alarmujące. Mówią, że rząd włoski wydał rozkaz do gubernatora Neapolu, że zaburzenia południowych Włoszech muszą być uśmierzone w przeciągu dwóch miesięcy, albowiem po upływie tego czasu cała armia włoska ma się skoncentrować na północy i być gotową do korzystania z nader ważnego dla Włoch przesilenia, które nastąpić ma w sytuacyi Europy. Do uzupełnienia tej alarmującej pogłoski należy jeszcze i to, że we wrześniu udaje się cesarz Napoleon do obozu w Chalons, dokąd mają także przybyć niektórzy z udzielnych xiążąt niemieckich, między którymi wymieniają xięcia Koburg-Gothy. Drugą wieścią alarmującą ma być plan Garybaldego, aby dla prośby, jak się Francuzi w takim razie okażą, napaść na dzisiejsze posiadłości Papieża. Garybaldi chciał sam w spółce z Massinim ten atak wykonać, ale wielu z jego oficerów, a między innymi i jenerał Türr sprzeciwiał się temu. Dowiedziawszy się o tem rząd włoski, wydał, jak utrzymują, ów rozkaz strzeżenia osoby exdyktatora pod pozorem, jakoby ktoś dybał na jego życie.

„Independance“ donosi z Rzymu, że równocześnie z nadejściem noty francuzkiej, dotyczącej się uznania Włoch, dostał x. Grammont prywatną depeszę, w której mu nakazano, aby natychmiast udał się do Papieża i uspokoił go, że akt uznania królestwa Włoskiego nie tyczy się bynajmniej dziedzictwa św. Piotra. Również i jenerał Goyon odebrał zlecenia w tym względzie z Paryża, w skutek których zgromadził cały korpus oficerów, a podając im do wiadomości akt uznania Włoch przez cesarza Napoleona, uczynił ich uważnymi na rezerwacye, które cesarz w kwestyi rzymskiej położył, i prosił ich, aby nie zmieniali dotychczasowego swego stanowiska, tak jak i polityka cesarza aktem uznania bynajmniej się nie zmienia.

Wzmiankowana przez nas wczoraj interpelacya w sprawie neutralności Szwajcaryi i odpowiedź lorda Russela nadeszły już w dzisiejszych dziennikach w obszerniejszem sprawozdaniu. Okazuje się, że telegram nie oddał w zupełności prawdziwej myśli lorda Russela. Minister bowiem angielski nie wyrzekł stanowczo, że Francya pójdzie razem z Anglią we wszystkich kwestyach bieżących, tylko spodziewa się, że to stać się może, albowiem Francya przyjęła dobrze i uznała wynurzone jej w tym względzie zamysły Anglii. Całą odpowiedź Russella dajemy w odpowiedniej rubryce.

W sprawie adresu węgierskiego odbywają się codziennie narady w Wiedniu, ale dotąd niewiadomo, jaką będzie odpowiedź Cesarza, która do dzisiejszego dnia miała już być gotową. —

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 10. lipca.

☉ Narady wczoraj i dziś jeszcze w kancelaryi węgierskiej z samymi Węgrami, nieskończone. Ministrowie państwa zbierają się osobno. Ich odpowiedź na adres była już gotowa od dni kilku, lecz musieli ją na nowo wziąć pod rozwagę, po przyjęciu deputacyi przez Cesarza. Ze wszystkich stron słychać, że Węgrzy otrzymają dawną konstytucyę i prawa 1848 r. z warunkiem ich rewizyi i pogodzenia z dyplomem 20. paźdz. Patenta 26. lutego, których kancelarya węgierska niepodpisała, pozostaną zupełnie na stronie. Ministrowie państwa obstają przy tych patentach i chcą żeby się Węgrzy do nich zastosowali. Odpowiedź na adres będzie przedmiotem narady wspólnej Węgrów i Rady Ministrów dziś pod prezydencyą arcyx. Reinera; a jutro pod prezydencyą Cesarza. Dzienniki centralistyczne opierają się przy stanowisku: jakie zajmowały w tej sprawie dotąd. „Neueste Nachrichten“ rozbiera dziś, w jaki sposób Węgrzy, otrzymawszy swe żądania, mogą do traktowania interesów ogólnych przystąpić z resztą Państwa. Na teraz można być pewnym, że do Rady Państwa nieprzyszlą swych posłów, i że wprzódy będą chcieli, ukoronować króla i przywrócić rząd konstytucyjny u siebie.

Przy takim obrocie rzeczy, autonomia innych krajów u steru kierunku politycznego. Ale dla Boga, nie trzeba z góry odstraszać ludzi wolno i dobrze myślących od autonomii, powstając jak burgrafowie tyrolscy na protestantów, lub jak nasi Szemelowscy na żydów; nietrzeba wprowadzić świat idący naprzód w domysł, że autonomia zawezmie się do zatrzymanie go lub cofnięcia w tył. Autonomia prawdziwie możebna teraz, musi się opierać na wolności, na postępie, na cywilizacyi. Nie każda prowincya tak się na nią zapatruje.

„Neueste Nachrichten“ podają dziś z Krakowa ciekawy list o nadużyciach policyi w Galicyi.

Paryż dnia 7 lipca.

K. Dzienniki francuzkie należycie oceniają znaczenie posiedzenia Izby niższej w parlamencie angielskim, na którem p. Hennessy przedstawił wniosek w sprawie Polskiej.—Przyjaciele jej podając i popierając ten wniosek nie mieli w myśli wymagania ód rządu żadnej czynnej, choćby w dyplomatycznym zakresie udzielonej pomocy, lecz chcieli wywołać objawienie opinii parlamentu i ministrów, i wywołać ją potrafili w sposób pożądany. Sprawa walcząca dotąd tylko siłą moralną, nie może się na teraz innego obcego wsparcia spodziewać jak tylko moralnego. Takiego nie odmówiła ani Izba niższa parlamentu ani rząd. Dwaj ministrowie angielscy głośno, śmiało, bez żadnej ogrodki potępili wszystkie gwałty na Polsce dokonane od czasu bezprawia pierwszego podziału, potępili ostatnie warszawskie krwawe wypadki, ocenili jak należało udzielone kłamliwe reformy, a oświadczywszy szczerze że dla Polski Anglia wojny nie wyda, że nawet od przełożeń dyplomatycznych wstrzyma się, bo przewiduje ich bezskuteczność i pierwszy minister, i naczelnik foreign-office wyrazili oba przekonanie, że naród który pod tyloletnim uciskiem utrzymał w całej sile i cnoty sobie właściwe i ducha narodowego, przeznaczony jest w przeszłości do odzyskania dawnej chwały i miejsca w rzędzie niepodległych narodów. Izba przyjmując wniosek p. Hennessy, ministrowie nie stawiając mu oporu, okazali w sprawie polskiej jednozgodność opinii, która tak się da streścić. „Obietnic żadnych, bo spełnionemi być nie mogą, lecz sprawa święta, gwałcenie traktatów ze strony jej wrogów niezaprzeczone, naród godny niepodległego bytu, a więc na przyszłość nadzieja.“ Nigdy rząd angielski wyraźniejszych ani przychylniejszych oświadczeń dla Polski nie złożył a zgodność usposobienia dla niej i przekonania o niej objawiająca się w powszechności krajowej, w parlamencie i rządzie jest faktem ważnym tam gdzie opinia publiczna wszystko stanowi, i w końcu zawsze tryumf odnosi. Artykuł „Timesa“ o tem posiedzeniu szyderczy i humorystyczny, który tak „Nordowi“ przypadł do smaku, nie zasługuje na żadną uwagę, jest bowiem wymierzony jedynie przeciw wnioskodawcy, jako członkowi irlandzkiemu i katolikowi. W ciągu tego tygodnia i Izba parów ma objawić zdanie o sprawie Polskiej, mieści ona bowiem w sobie najgorliwszych jej zwolennikow. Nadmienić jeszcze godzi się, że p. Izraeli naczelnik w Izbie niższej stronnictwa zachowawczego w rozmowie z członkami parlamentu oświadczył iż mniema, że sprawa Polski często i coraz częściej wracać powinno pod obrady Izb angielskich, nie należało bowiem jej tykać, dopóki można się było spodziewać utrzymania statu quo w Europie, lecz w obecnym stanie rzeczy i w przewidywaniu przyszłości trzeba ją podnosić i zwracać na nią uwagę.

„Patrie“ onegdajsza mówiąc o zadaniach europejskich, będących na porządku dziennym, polskie jako trzecie wymienia. Że to zadanie wielce niepokoi rządy zaborcze, które dotąd w gwałceniu traktatów trwają, za dowód posłużyć może nowa broszura wyraźnie z natchnienia rządu pruskiego wydana, pod tytułem: „Situation politique et sociale du Grand-Duché de Posen“, w niej autor usiłuje usprawiedliwić postępowanie władzy w W. Xięstwie Poznańskiem, chytrze i godstępnie tłumaczy traktaty i przyjęte zobowiązania, i stara się błędnem przedstawieniem rzeczy zwichnąć opinię europejską zwłaszcza francuzką, osłabić współczucie dla Polaków i Polski, okazać, że przywrócenie jej niepodległego bytu nie jest zgodnem ani z Europy, ani nawet z Francyi interesem.

Jakby zaś na poparcie tych fałszów germańskich przytacza w całości niefortunny artykuł „Constitutionela“ z 14. czerwca; przytoczenie to jest nową karą, nowym stanie się wstydem autorowi artykułu. Ciągle karcony, ugina on się pod ciężarem zarzutów, a może i wyrzutów własnego sumienia. Polska kwestya pozbawia go pokoju. Poszukuje usprawiedliwienia, lecz że zwykle chcąc naprawić popełnioną niezręczność w nową się wpada, tak też p. Granguillot, usiłując znaleźć sposobność oczyszczenia się z zarzutów mu czynionych i okazania stałej dla sprawy polskiej życzliwości na dwóch depeszach z agencyi Wolfa z Berlina nadeszłych i zawiadamiających o nowych manifestacyach w Warszawie i o rozłożeniu obozów wojskowych w ogrodach publicznych, zbudował onegdaj artykuł, ubolewajncy nad nowym krwi rozlewem, nową srogością władz rosyjskich. Artykuł ten zaniepokoił umysły. Tymczasem żadna depesza nie nadeszła dotąd do ministerstwa spraw wewnętrznych, ani do biura Havasa z potwierdzeniem tych krwawych wieści. P. Grandguillot je wymyślił, lub chciał się ich domyśleć, aby módz nad niemi i westchnąć i łzę uronić. I westchnienie i łza da się łatwo wytłumaczyć.

Główny sprawca owego artykułu z dnia 14go czerwca pan de la Gueronniere usuniętym został z dyrektorstwa prasy. Nietylko z powodu tego artykułu ale i z przyczyny wielu niezręczności, jakich się dopuścił, jak na przykład owego zaboru pisma litografowanego xięcia Broglie. Dawniejsze zasługi broszurowe nie przeważyły zarzutów, jakie dziś ściągnął na siebie. Cesarz wczoraj miał podpisać w Vichy nominacyę p. de la Gueronniere do senatu. Dyrekcya prasy nie będzie zwiniętą, jak przez chwilę mniemano, miejsce dawnego dyrektora zajmie nieznany dotąd w zawodzie politycz. urzęd., znany hr. Persigny i ufność jego posiadający. Usunięcie pana de la Gueronniere uważać mogą Polacy, jako pomyślny dla nich wypadek. Podczas bytności cesarza w Vichy, rada ministrów będzie się zbierała w Fontainebleau pod przewodnictwem cesarzowej. Skład jej nie będzie zupełny, kilka ministrów opuszcza Paryż. P. Thouvenel na miesiąc się oddala. P. Billaut obejmie w zastępstwie jego ministeryum. Xiążę Gramont poseł francuzki w Rzymie przybył do Paryża i dopiero za dni kilka wyjedzie do Vichy. Zmiany w ciele dyplomatycznem francuzkiem są zapowiedziane, zdaje się, że P. Bauneville otrzyma posadę ministra pełnomocnego w Turynie. Pan Montessuy, poseł w Bruxeli zażądał tymczasowego uwolnienia od służby w skutku obrotu jaki wzięły sprawy włoskie, a który zgodnym nie był z jego przekonaniem. Rzadki to dziś przykład we Francyi, poświęcenia swoim zasadom wysokiego stanowiska publicznego. Cesarzowa Eugenia na dzień wczorajszy zapowiedziała hr. Walewskim odwiedziny w ich mieszkaniu letniem w Etiolles i przyjęła u nich obiad.

Austrya.

Sprzeczne doniesienia z takzwanych pewnych źródeł „pochodzące niedozwalają żadnego pewniejszego domniemywania się właściwej odpowiedzi na adres węgierski. O ile jednak z tego wszystkiego prawdy zaczerpnąć można, zdaje się, że dwa zarysy na jaw wyjdą, z których jeden będzie zredagowany w kancelaryi nadwornej, drugi zaś w ministeryum stanu. Po zapadłej uchwale Rady Ministrów zastrzeże sobie Cesarz, jak sądzę, trzy dni czasu do namysłu, nim wyrzeknie ostateczne słowo. Trudno przewidzieć, w jaki sposób przyjdzie do skutku w razie potrzeby kompromis między temi przeciwnemi zdaniami, ponieważ obrady nad odpowiedzią królewską toczyły się w każdym stronnictwia ministerstwa osobno. Kryzys ministeryalea, którą już oddawna straszono to stronnictwo centralistyczne to węgierskie, nastąpiła obecnie jak się zdaje, rzeczywiście, lubo w tej chwili publiczność tak często zawiedziona, najmniej w nią wierzy. Publiczność nie może się oswoić z tą myślą, jakoby mogło się stać coś stanowczego i wierzy, że prowizoryum dalej potrwa lubo przywdzieje inną formę. Być może, że i tym razem „vox populi“ będzie mieć słuszność. Według przygotowań przedsięwziętych z obudwóch stron, należałoby się spodziewać czego innego niż nowego prowizoryum. Szczególną jest rzeczą, że im żywiej występują węgierscy mężowie rządowi z życzeniem traktowania między wiedeńską Radą Państwa i Sejmem pesztyńskiem tem więcej stanowczo występują przeciw temu życzeniu organa stronnictwa przeciwnego, które niedawno temu same zatem przemawiały. Należy jednak wątpić o tem, jakoby polemika dziennikarska miała mieć inne znaczenie ważniejsze prócz znaczenia — polemiki. W wieczornem wydaniu „Wanderera“ z d. 9. b. m. było dokładne doniesienie o zebraniu w nadwornej kancelaryi węgierskiej, które się tego dnia w południe odbyło z dodatkiem, że traktowali tam ministrowie węgierscy kwestyę węgierską z wykluczeniem n i e m i e c k i c h ministrów. „Donau Zeitung“ występuje przeciw temu w numerze z 10. b. m. i powiada: Pojmujemy to bardzo dobrze, że „ani jeden z niemieckich ministrów“ nie był obecny na tem zebraniu, albowiem „ani jeden z niemieckich ministrów“ nie jest członkiem węgierskiej kancelaryi nadwornej; nie wątpimy jednak bynajmniej, że ministrowie całej monarchii znajdą także sposobność dać się słyszeć w stosownej chwili o tej tak ważnej kwestyi i że będą mieli wpływ nań odpowiedni ich stanowisku i zaufaniu „jakie Cesarz w nich pokłada. Na żaden sposób niepowinien nas bałamucić oficyalny artykuł „Wanderera“, że jakkolwiek Cesarz ma zamiary pojednawcze dobre i ojcowskie, jednak zawsze słowa jego orzeczone w mowie tronowej d. 1, maju i w odpowiedzi deputacyi Izby panów dnia 3. lipca znajdą odgłos stanowczy w oczekiwanym reskrypcie królewskim.

— Odpowiedz, którą Cesarz dał marszałkom węgierskim przy doręczeniu mu przez nich adresu była następująca: „Z zadowoleniem dowiedziałem się o winnej gotowosci jaką objawiły stany i reprezentanci kraju w dopełnieniu życzeń swoich ostatnich. W nadziei, iż tem samem uczuciem przyjmą odpowiedź, którą dam na adres dla dobra kraju i w interesie powszechnego powodzenia dobrego moich narodów, ogłoszę takową Stanom i reprezeetantom kraju jak najrychlej.“

„Powszechna gazeta Augsburgska“ podaje korespondencyę z Wiednia z d. 5. lipca następującej treści: „Przed kilkoma dniami zaszła u nas jak wiadomo zmiana w osobach komendantów niektórych twierdz w Węgrzech; komendę generalną tego kraju poruczono hrabiemu Coronini, nikt jednak nie mógł sobie poprzednio kroku wytłumaczyć. Sądzimy, iż znajduje się w następującem po części rozwiązanie tej zagadki. W twierdzy Komarnie, kluczu do Węgier ze strony Niemiec, znajdowała się tak zwana kompania dyscyplinarna (rodzaj zakładu poprawy) składająca się z 200 głów, stanowiąca część załogi; w twierdzy samej stoi oprócz tej kampanii tylko batalion, reszta załogi zaś na kwaterach w okolicy twierdzy najbliższej ze względów na zdrowie i czyni tylko przepisaną służbę skoro przyjdzie na nią kolej. Jeden z tych 200 żołnierzy dyscyplinarnych doniósł, że między nimi jest spisek, aby przy procesyi co roku się odbywającej połączyć się z ludem rozbroić resztę załogi i zająć twierdzę, w której znajduje się większa część materyału wojennego dla wojsk austryackich w Węgrzech. Również doniósł tenże żołnierz iż towarzysze jego posiadają broń angielską. W skutek tego doniesienia uwięziono tych 200 żołnierzy kompanii dyscyplinarnej i znaleziono u nich 200 krótkich angielskich nożów na kształt sztyletów, jakich używa marynarka, 200 rewolwerów i 200 doskonałych piłek angielskich, któremi można przepiłować każde żelazo. Całą kompanię odesłano do więzienia do twierdzy Königgratz; o dalszym rezultacie śledztwa nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. To najnowsze odkrycie podwoiło czujność w twierdzach, szczególnie zaś w Petrowardynie południowo wschodnim kluczu do Węgier, która to sławna z rozległych min swoich twierdza otrzymała nowego komendanta jenerała Inngbauera byłego szefa sztabu jeneralnego hr. Coronini podczas okupacyi Wołoszczyzny. Czy ten spisek w Komarnie powstał bez wpływu zewnętrznego, niechaj świat osądzi, nam się to niepodobną wydaje.“ Gazeta powszechna nie ręczy jednak za autentyczność tej wiadomości, również jak i my za to ręczyć nie chcemy.

Anglia.

W wczorajszym przeglądzie politycznym podaliśmy rozprawy w parlamencie angielskim w przedmiocie neutralności Szwajcaryi według telegramów nadeszłych. Dzisiejsza poczta przyniosła sprawozdanie z posiedzenia Izby niższej z d. 5. b. m., a że ono nie zupełnie się zgadza z wiadomościami telegrafowanemi, zwłaszcza pod względem odpowiedzi lorda Russell, przeto takowe w krótkim wyciągu tu zamieścimy.

Pan Kinglake oświadczył, iż po milczeniu jedenastomiesięcznem, będzie dziś na czasie powtórzyć zapytanie, jakie środki obmyślono dla zabezpieczenia niepodległości Szwajcaryi. Monarcha, którego imię znane jest każdemu z członków Izby, miał nie dawno otwarcie i śmiało oświadczyć, iż francuzka Szwajcarya wkrótce prosić będzie o przyłączenie do Fran-

cyi, i że prośby jej będą wysłuchane. Trzebaby francuzkich mężów stanu pouczyć tego, że neutralność Szwajcaryi pewno nie mniejszą, a może i większą ma wartość dla Francyi, jak dla Niemiec. Przecież to w r. 1814 feldmarszałek Schwarzenberg, przez prowincyę „Franche-Comte,“ a zatem od granic Szwajcaryi do Francyi wkroczył. Tylko stałość Anglii ochronić może Szwajcaryę od dalszej napaści na jej bezpieczeństwo; pragnąłby przeto otrzymać wyjaśnienie od szlachetnego lorda sekretarza stanu dla spraw zagranicznych pod względem polityki angielskiego gabinetu w tej sprawi. Dodać zarazem musi, że pan Kinglake w cyrkularzu do wszystkich dworów europejskich z dnia 30. kwietnia rzecz anexię Sabaudyi w takiem wystawia świetle, jakoby Anglia nie tylko naprzód o anexyi tej wiedziała, i nie tylko na nie zezwalała, ale prawie sama najpierwszą o niej wspomniała. Wnosi zatem, ażeby złożono Izbie notę z d. 30. kwietnia, tudzież notę przez kapitana Harris do Szwajcaryi stylizowaną, oraz wszelkie pisma odnoszące się do negocyacyj, o których w mowie tronowej z r. 1860 wspomniano.

Pan Robert Pecl popierając wniosek powyższy mówił: Dziwną jest rzeczą, że Francya w obec oczekiwanych konferencyj względem Sabaudyi, o traktacie wiedeńskim z takiem lekceważeniem wspominała, w depeszy zaś odrzucającej proponowane współdziałania Austryi i Hiszpanii w sprawie rzymskiej, nagle do niego się odwołuje, twierdząc że nic zdziałać nie może bez zgody wszystkich mocarstw, co traktat ten podpisały. Z wielką nieufnością wnioskodawcy zapatrują się na częste podróże generała Dufour do Paryża. Szwajcarya nie powinna się wdawać w osobne negocyacye z Francyą, bo sprawa jej jest sprawą europejską. Nie można zresztą brać Szwajcaryi i Szwajcarów, za jedno z Sabaudyą i Sabaudczykami. Szwajcarowie okazali z samego początku tyle energii i patryotyzmu, iż zasłużyli sobie na uznanie i pomoc całej Europy.

Lord Russell oświadczył w swej odpowiedzi: Wiadomo jest dziś z wszelką pewnością, a to nie z depesz dyplomatycznych, lecz ze sprawozdań, którym nie zaprzeczono, że w roku 1858 przed rozpoczęciem wojny włoskiej, cesarz Francuzów i pierwszy minister sardyński zgodzili się na to, ażeby na przypadek zaczepki Sardynii przez Austryę, wojska francuzkie królowi sardyńskiemu dopomagały. Zgodzono się zarazem na to, ażeby Sabaudya i Nicea dostały się Francyi, na przypadek jeżeli w skutek wojny Lombardya i Wenecya do Sardynii przyłączone zostaną. Jak o rzeczy tej słyszałem, hrabia Cavour powiedzieć miał: „Weźmie się to pod rozwagę.“ Francya zaś wzięcie to pod rozwagę uważała jako zgodzenie się z jej propozycyą. Wiadomy jest rezultat wojny w skutek której Wenecya wprawdzie nie dostała się Sardynii, ale powstały, Parma, Modena i Toskania, żądając wcielenia do Sardynii. Często ministrowie francuzcy wypowiadali, że zadowolenie Anglii z wcielenia do Sardynii, Parmy, Modeny i Toskany, wywołało anexyę Sabaudyi i Nicei do Francyi. Jeżeli zaś nieprzyłączenie Sabaudyi do Francyi, okupionem być miało podbiciem Włoch środkowych, to zdaniem naszem lepiej było nie oświadczać się przeciwko ludności trzech xięstw, lecz trzymać się zasady nieinterwencyi, jakiekolwiek ztąd wyniknąć mogły skutki. Co się tyczy Szwajcaryi to rząd jej królewskiej Mści, gdy inne mocarstwa na konferencyą przez Szwajcaryę żądaną a przez Anglią popieraną, przystać nie chciały, jedno tylko uczynić mógł. Oświadczył ów, iż gdy nie obmyślano środków zabezpieczenia niepodległości Szwajcaryi a traktat turyński takową nadwyrężył, przeto Anglia nie może uznać Sabaudyi i Nicei jako prawnie obowiązującej. Lecz i bez konferencyi mocarstwa mają obowiązek bronienia neutralności i niepodległości Szwajcaryi i mam nadzieję, że nie uchylą się od tego obowiązku, inaczej bowiem postąpiłyby sobie nie honorowo i nadto wstrząsłyby bezpieczeństwo każdego państwa europejskiego. Szanowny baronet słusznie uważa, iż Anglia w tej sprawie sama działać nie może. Przekonaliśmy się nie dawno z okazyi kwestyi sardyńskiej, jak bardzo pożądane jest porozumienie się z innemi mocarstwami. Są jeszcze inne kwestye na kontynencie europejskim i z powodu wojny nieszczęsnej w północnej Ameryce do załatwienia. Jeżeli Anglia i Francya w sprawach tych w zgodzie i harmonii działać będą, to będzie to szczęściem nie tylko dla nich, ale i dla całej Europy, a nawet i dla całego świata. Zakomunikowaliśmy rządowi francuzkiemu widoki nasze i zamiary z całą otwartością i wyznać muszę, „iż Francya najlepszym duchem jest ożywiona i z nami się zgadza.“ Spodziewam się więc, że harmonia, pokój i najlepsze interesa całego świata w niczem nie będą naruszone. (żywe okrzyki).

Kronika.

* Pierwszy numer zapowiedzianego pisma czasowego p. n. „Jutrzenka“, tygodnik dla Izraelitów polskich wyszedł w zeszłym tygodniu. Pismo to wychodzić będzie raz w tydzień w piątek, a redakcya jego i expedycya główna mieści się w xięgarni Natansona ul. Krakowskie przedmieście Nr 415.

* W niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 11 przed południem odprawi się w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo na intencyę tutejszego Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników, na co szan. obywateli i mieszkańców naszego miasta zapraszamy.

* Dowiadujemy się, iż wkrótce ma wychodzić w Warszawie nowe pismo dwutygodniowe, poświęcone wyłącznie bibliografii i rozbiorom krytycznym dzieł w języku polskim wychodzących. Redaktorem dwutygodnika ma być pan Mich. Gliszczyński.

* Dzienniki wiedeńskie z wielkiem ubolewaniem donoszą o wypadku, jaki się przydarzył p. Zangowi, redaktorowi „Pressy“ Powracając w tych dniach nocną porą do domu, przy samej bramie zaszło mu drogę trzech ludzi z klasy na pozór rzemieślniczej i przemówiwszy kilka obojętnych słów, uczyniło z nienacka atentat na głowę i plecy, tak, iż p. Zang widział się zmuszonym wołać głośno o pomoc, poczem wszakże napaśnicy spiesznie się oddalili. P. Zang odniósł kilka kontuzyj, zresztą ma się dobrze, jak nas dzisiaj „Presse“ zapewnia.

□ Z owych czasów, kiedy rycerstwo polskie słynęło nietylko z waleczności, lecz i z polerownych obyczajów, kiedy posłowie polscy jak Jerzy Ossoliński w r. 1633 zadziwiał Rzymian, a Ossoliński, Leszczyński, Denhof i inni w r. 1645 zdumiewali nauką i ogładą obyczajów Francyę, słowem w czasach, kiedy cywilizacya nieposledniej w Polsce doznawała sławy — podają obecnie krótki lecz nader charakterystyczny rys obyczajów co najznakomitszego niemal rycerstwa germańskiego. Jest to przepis z r. 1624 zachowania się w czasie bankietów dworskich dla oficerów młodszych wiekiem, którzy według dokumentnego wyrażenia się „jeszcze nie dość są wyheblowani (*gehobelt*)“. Owoż jakiś wysoce ugrzeczniony ochmistrz zastrzega sobie u panów oficerów, aby siedząc u stołu jego c. k. Mości, powstrzymywali się od następnych przywyczek: 1) *Item* przedstawić się Jego c. k. Mości w ubiorze i butach czystych. 2) *Item* przy stole nie kołysać się na krześle i nie wyciągać nazbyt nogi popod stół. 3) *Item* nie pić po każdym kawałku potrawy, bo za nadto prędko upija się tak, ale po każdej potrawie tylko jeden wypróżnić kielich, utarłszy wprzód porządnie wąsy i gębę. 4) Ręką nie gmerać po półmisku, a ogryzione kości nie rzucać przed siebie lub poza stół. 5) *Item* nie oblizywać językiem palców, nie pluć na talerz i nie obcierać nosa obrusem. 6) *Item* na koniec nie upijać się po bydlęcemu do tego stopnia, że się spada ze stołka, lub że nie można iść prosto.“

□ Litografowana korespondencya Scharfa podaje przykład nowego rodzaju salwowania się przed poszukiwaniem sprawiedliwości. Oto wójt z Harki w komitacie edenburskim, ozdobiony krzyżem zasługi, stał się winnym 14.000 zł. w. a. w kasie podatkowej. Gdy się ta sprawka wykryła, zemknął do Wiednia i wyrobił sobie posadę ces. kr. asystenta przy intendenturze wojskowej. Tak zaś, zchroniwszy się pod opiekę władzy wojskowej, nie może już być pociąganym do odpowiedzialności za kradzież najwyraźniejszą.

* Ministeryum policyi odjęło debit w całym państwie austryackiem dziełom jjen. Mierosławskiego i Wysockiego pod napisem: „Przegląd naszych stanowisk“, Paryż 10go maja 1861 roku.

* Na Litwie zawiązuje się Towarzystwo kredytowe. Z wielkiemi jednak musi walczyć trudnościami, bo rząd widzi w każdem Towarzystwie spisek polityczny.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 12. lipca			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 50 c
Dukat cesarski	„	„	6 „ 52 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 25 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „ 16 „
Talar pruski	„	„	2 „ 4 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			80 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k.	„	bez kuponów	84 „ 63 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		bez kuponów	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		bez kuponów	65 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa			80 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów wexli.

Dnia 12. lipca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.65 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.70 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 751.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 175.10 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty 138.50 Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.75 Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.58 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137. 50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lipca.

Zajazd rosyjski. PP. Meduchowski Romuald z Wołynia. Zaloty Wasyli z Bezarabii.

Zajazd europejski. Wierzbowski Felix z Drohobyczki. Smoleński Józef z Kruszelnicy. Rosnowski Xawery z Tartakowa. Rozborski Antoni z Buchowic.

Zajazd Leszczyńskiego. Witosławski Władysław z Zalesia. Nowacki Kazimierz z Tejsarowa. Xdz. Cielecki Józef z Medynicy.

Zajazd angielski. Klunker Lud. c. k. sekr. namiest. z Hermanstadu.

Zajazd Kuhnów. X. Wąsowicz Jan z Komarna. Zatorski Franc. z Rybła.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 11 lipca.

PP. Łasotta do Kalin Marceli do Czernichowa. Wetter Józef do Brzeżan. Pleyel Józefa do Cieszanowa. Wierzchowski Wincenty do Krytowiec. Prunkuł Eliasz i Jakubens Jakób do Krakowa. Hr. Borkowski Dunin Stanisław do Serednego. Łodyski Hieronim do Milatyna.

INSERATY.

W Chodaczkowie wielkim, 1½ mili od Tarnopola drogi murowanej podczas jarmarku św. Anny 26. t. m. w tym mieście będzie do sprzedania: 1 ogier, 6 koni wierzchowych i czwórka dużych, ciemnych szpaków. Wszystkie wspomniane konie mają od lat 5—7 i są po ogierach stada hr. Dzieduszyckiego w Jarczowcach. (213. 1—4.)

Dom piętrowy, zawierający 15 pokojów, 4 kuchnie i sklepionych piwnic 7, przy nim dziedziniec i ogród, jest z wolnej ręki na sprzedaż. — Bliższą wiadomość o warunkach pod Nr. 103, 2gie piętro, ulica niższa Ormiańska. (216)

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból tychże uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.** w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu

także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne po najumiarkowańszych cenach. —

Mleko piękności

z słoneczników i

GLYCERIN

najnowszy wynalazek chemii obdarzony przywilejem Najjaśn. Pana Cesarza Austryi.

Zaleca się jako jedyny środek do utrzymania zdrowia i piękności skóry; szczególniej zaś służy do nadania jej białości, delikatności i młodociannej czerstwości, niszcząc przytem wszelkie wyrzuty i nieczystości skórne.

Flaszeczka 1 zł. 35 kr.

L. 2818.

Obwieszczenie.

W dniu 16. września 1861 rozpocznie się w mieście obwodowem **Tarnowie drugi tegoroczny jarmark na konie**, który do d. 19. września 1861 trwać będzie.

Konie na ten jarmark przyprowadzone będą tak jak na poprzednim jarmarku w dniu 18. marca 1861 i następnych odbytem, wolne od opłaty targowej.

Rezultat jarmarku w marcu 1861 odbytego, był następujący:

Przyprowadzono koni w ogóle 1034 sztuk; z tych przedano:
a) rasy najpoprawniejszej . . 257 sztuk.
b) rasy mniej poprawnej . . . 172 „
Razem przeto 429 sztuk.

Podając rezultat ten do powszechnej wiadomości, Magistrat do zwiedzenia jarmarku drugiego uprzejmie zaprasza.

Tarnów dnia 6. lipca 1861. 1—3

UWIADOMIENIE.

W pensyonacie założonym we Lwowie dla małej tylko liczby młodzieńców potrzebujących troskliwszego wychowania domowego, skutecznego w naukach szkolnych dopilnowania i gruntownego wyuczania języka polskiego, francuzkiego, włoskiego, niemieckiego lub angielskiego, tańców, rysunków, kaligrafii, gry na fortepianie i innych wiadomości według życzenia rodziców, także przez czas wakacyj, jakoteż w następnym szkolnym roku 186½ i nadal młodzież kształcąca się utrzymaną będzie.

Bliższą wiadomość z przyjemnością udzielam w kancelaryi mojej przy placu ś. Ducha pod l. 43 m. na pierwszem piętrze, dokąd także listy w powyższym przedmiocie pod cyfrą F. D. frankowane adresować należy.

Lwów dnia 16. czerwca 1861.
Włodzimierz Dulęba.
202. c. k. notaryusz.

S. T.

Cologne, le 1. Juillet 1861.

J'ai l'honneur de vous faire part, que **Monsieur August Schellenberg à Léopol**, 312, Rue haute de Charles Louis a été chargé d'un dépôt de ma véritable Eau de Cologne pour la Gallicie et la Bucowina. Mes produits bien connus depuis longs temps dans tous les pays du monde, seront vendu par ce magasin aux prix de fabrique ci dessous nommés, y compris les droits d'entrée et le frêt jusqu' à Léopol. Veuillez remèttre vos ordres à mon dépôt, je vous en prie; la légitimité de ma maison et les qualités exquises de mon Eau de Cologne répondront pleinément à la confiance, que j'ai l'honneur de soliciter de vous.

Agreéz mes civilités impressées

Jean Marie Farina

vis à vis le marché le plus ancien Distillateur de la veritable Eau de Cologne fournisseur de plusieurs cours.

Prix Courant.

Extrait d'Eau de Cologne double, Etiq. dorée ou Signature, la douzaine . fl. 14 ö. W.
Eau de Cologne double, Etig. dorée, la douzaine . . . . „ 12 „
Extrait double, flacons entourés d'osier la douzaine . . . . „ 16 „
Extrait double, $^{1}/_{1}$ bouteilles entourés d'osier la pièce . . . . „ 6 „
Extrait double, ½ bouteilles entourés d'osier la pièce . . . . „ 3½ „
Extrait double, ¼ bouteilles entourés d'osier la pièce . . . . „ 1¾ „

Les flacons sont vendus à la douzaine, les bouteilles par pièces; la douzaine contient $^{12}/_{1}$ ou $^{24}/_{2}$ flacons en 2 petites caisses.

Si l'expédition se fait par la poste, on fera suivre le montant de facture.

L' étiquette blanche signature porte mon nom te allemand Johann Maria Farina gegenüber dem Altenmarkt. (210 3—3)

(80)

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw.

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA“

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

2 ***Świadectwo,***

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od . . nr wyłysiała była, a wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.
Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.
Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r.
Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość tego poświadczenia.
Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków dotąd niedosiężona niczem pomada na włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 z 80 kr.** w. a. w następujących składach świeża i niesfałszowana:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

BIELSKO: A. Hermann, BOCHNIA: P. Niedzielski, BRZEŻANY: B. Fadenhecht, BUCZACZ: M. Lipschütz, CZERNIOWCE: Ign. Schnirch i A. J. Tomanek apt., DĘBICA: J. F. Mastowski apt., DROHOBYCZ: W. Kleczkowski apt., FREIWALDAU: J. Raymann, KOŁOMYJA: Rosen i Kohn i Jak. Sternhell, KOMARNO: A. Emperle apt., KRAKÓW Józ. Jahn, LISKO: Monaczyński apt., MONASTERZYSKA: J. Lipschütz, OŁOMUNIEC: M. Koberg, PRZEMYŚL Ed. Machalski, RADOWCE: J. Schnirch, RZESZÓW: Frd. Schajter, SAMBOR: Kriegseisen apt. obw. i St. Riedl apt., SANOK: J. Jaklitsch, STANISŁAWÓW: J. Tomanek apt., STRYJ: J. Sidorowicz apt., TARNOPOL: C. Latinek i A. Morawetz, TARNÓW: J. Jahn, CIESZYN: E. F. Schröder, OPAWA: F. Brunner apt., TRUSKAWIEC: Wład. Kleczkowski apt., TURKA A. Czerniański, ZALESZCZYKI: J. Kodrębski — i w innych 300 miastach Europy.

Tak apteka LANEREGO we Lwowie, jak i powyższe składy utrzymują także wynaleziony przez pp. **C. et C. Reisser** aptekarzy i fabrykantów wyrobów chemicznych w Wiedniu

KRYNOCHROM,

c. k. wyłącznie uprzywilejowany kosmetyczny płyn do farbowania włosów. Płyn ten zachowuje włosy w kolorze, jaki miały w młodości, i przywraca go siwym, używając go przez 5 do 6 a najdalej 8 tygodni, w miarę tego, czy włosy zrazu jaśniejsze były czy ciemniejsze. Płyn ten zapobiega nakładaniu się parplów na głowie, i w ogóle utrzymuje włosy miękkie, lśniące, siwieć i wypadać im niedozwala — dez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

Flaszka wraz z należącą do tego pomadą kosztuje wal. a ustr.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.